

# Zderzenie z fałszywą przestrzenią

**Widząc martwego ptaka, leżącego na chodniku, mało kto zastanawia się nad przyczyną jego śmierci. Po prostu martwy ptak. Okazuje się jednak, że to my, ludzie, przykładamy rękę do przetrzebienia latających gatunków. Zmienia się architektura wokół nas, stają nowoczesne budynki, ale ptaki na modzie budowlanej się nie znają, a w zderzeniu ze szklaną przeszkodą są bez szans.**

Joanna Wyrzykowska

Niedawno na portalu społecznościowym pojawił się wpis z informacją, że przechodnie znajdujące martwe ptaki przy budynku filharmonii, jak się okazuje, nowoczesna bryła, postawiona zaledwie kilka lat temu, zbiera śmiertelne żniwo.

– Dowiedziałam się przypadkiem o problemie z filharmonią, kiedy zostałam wezwana do pomocy przy rannej mewie – mówi Katarzyna Lesner z Fundacji dla Dzikich Zwierząt „Larus”. – Wiem, że ptaki uderzają w budynek już od dawna.

Dlaczego ptaki giną w zderzeniu z szybami, pytamy u źródła. – Ptaki szyb nie widzą, są przezroczyste tak samo dla nich, jak dla nas – tłumaczy Ewa Zysk-Gorczyńska, koordynatorka rejestru „Szklane Pułapki” (szklanepulapki.pl) oraz pracownik Instytutu Ochrony Przyrody Polskiej Akademii Nauk. – Człowiek ma świadomość istnienia takiej przeszkody, natomiast ptak tego nie wie. To pierwsza przyczyna. Drugi powód to tzw. efekt lustra. Szyby odbijają potencjalnie atrakcyjne dla ptaków elementy środowiska, na przykład drzewa, krzewy, niebo, nawet budynek,

który znajduje się gdzieś w pobliżu, a na który ptak chciałby po prostu usiąść. Widząc odbicie ptak traci orientację, jak faktycznie są umiejscowione w środowisku. Lecąc do nich, a tak naprawdę do złudzenia, uderza w szybę.

Takich budynków w miastach jest coraz więcej. – W przypadku istniejących sprawa jest dosyć trudna – mówi. – Bo już na etapie projektowania należałoby uwzględnić kolizyjność tych budowli. W takim przypadku można użyć naklejek na szybach, które mogłyby ograniczyć tę kolizyjność i zniwelować ich przezroczystość oraz efekt lustra. Najlepiej, aby naklejki były duże, na całą szybę, albo żeby szyba była matowa. Można zastosować paski, poziome lub pionowe. Ale mogą być też inne wzory, np. kropki, ważne, żeby odległość między naklejkami nie była większa niż 10 centymetrów. Lecący ptak po prostu „wymierzy”, że się nie zmieści między „szcelinami” – tłumaczy pani Ewa.

Chcąc interweniować w sprawie ginących ptaków pani Ewa przy współpracy z panią Agnieszką Tomalką-Sadownik stworzyła w internecie stronę, na której takie wypadki może zgłaszać każdy. Kiedy informacja zostaje umieszczona, odpowiednie

osoby ruszają z pomocą, szukając rozwiązań, żeby zlikwidować niebezpieczeństwo. – Nadrzędnym celem powstania takiego rejestru jest, żeby jak największa liczba szklanych elementów infrastruktury stała się widoczna dla ptaków – mówi pani Ewa. – To temat znalazł mnie, a nie na odwrót. Po prostu nie przesłamałam obojętnie wobec kolizji trzech ptaków z niewielką przeszkodą, jaką była szklana wiatra przystankowa. Po tych wypadkach zaczęłam zastanawiać się, dlaczego tak się dzieje i jak można ptakom pomóc, i tak powstała strona szklanepulapki.pl, a na niej ogólnopolski rejestr zdarzeń z ich udziałem.

Oprócz ochrony ważna jest edukacja, bo wiele osób nie zdaje sobie sprawy, jakie nowoczesne budownictwo może stwarzać zagrożenia. – Jeżeli jest do nas zgłaszany problem, informujemy zarządców lub właścicieli obiektów i szukamy dobrego rozwiązania. Bywa różnie, zdarza się tak, że ludzie po prostu nie wiedzą, że dana elewacja budynku jest niebezpieczna. Nie wiedzą też, że kolizje ptaków z szybami są drugą, po utracie siedlisk, najczęstszą przyczyną spadku liczebności ptaków w skali globalnej – tłumaczy Ewa Zysk-Gor-

czyńska. – Są to miliardy ptaków ginące każdego roku na całym świecie. Znajdując martwego ptaka przed budynkiem prędzej jesteśmy w stanie uwierzyć, że spadł z nieba niż że zginął w zderzeniu z nim. Właściciele, którym o problemie mówimy, na początku czasem stawiają opór, tłumacząc, że nie mają pieniędzy na zabezpieczanie budynków, ale zmieniają zdanie, kiedy uświadomimy im, że naklejki to wcale nie musi być droga sprawa – tłumaczy pani Ewa.



W niektórych miejscach, na przykład na ekranach akustycznych, naklejane są wizerunki ptaków, a niektórzy sądzą, że zwierzęta boją się potencjalnego drapieżnika. Nic bardziej mylnego: – Takie naklejki w ogóle się nie sprawdzają, bo duża część powierzchni szyby pozostaje niezaklejona i ptaki będą dalej w nią

uderzać. Najważniejsze jest zabezpieczenie całej powierzchni. Ptaki mają doskonały wzrok, najlepszy wśród kręgowców, widzą tyle, co my, a nawet więcej. Jeśli taki ekran byłby koloru mlecznego, z pewnością by w niego nie uderzyły – tłumaczy Ewa Zysk-Gorczyńska. I dodaje: – Potrzebna jest edukacja, żeby ludzie byli świadomi, że jest problem. W kontakcie z różnymi instytucjami, z zarządcami, z właścicielami spotykamy się najczęściej ze zrozumieniem. Także w kon-

fon, potem mailowo przekazałam taką informację. Pani, z którą rozmawiałam, była przerażona, jak zobaczyła budynek naszej filharmonii.

W parku gniazduje wiele gatunków ptaków chronionych, to m.in. dzięcioł duży, drozdy, kosy zimorodki, są też gołębie. – Mam nadzieję, że RDOŚ wystosuje odpowiednie pismo do zarządzającego filharmonią, żeby zabezpieczyć te szyby – mówi pani Katarzyna. – Dysponuję publikacją z Polskiego Towarzystwa Ochrony Ptaków, w której przedstawiono różne warianty zabezpieczeń szyb wielkopowierzchniowych, z radością przekazę ją dyrektorowi placówki. Czekam na wiadomość od niego, bardzo chętnie usiądę z nim do stołu i wypracujemy kompromis, żeby ptaki były chronione, a filharmonia nie straciła na wyglądzie – mówi pani Katarzyna, która jest w kontakcie z założycielami rejestru szklanepulapki.pl.

Dyrektor obiektu Robert Wasilewski – jak poinformowała nas radna miejska Bogumiła Tiece – zwrócił się do niej o pomoc: – Rozmawiałam w tej sprawie z dyrektorem filharmonii, a nawet raz złożyłam interpelację na sesji Rady Miejskiej – mówi radna. – Ostatnio pod filharmonią leżał martwy myszolew – piękny ptak drapieżny objęty ścisłą ochroną gatunkową. Rozmawiałam już z ornitologiem z Poznania, który ma się kontaktować z filharmonią w celu rozwiązania problemu. ■

I to właśnie ta instytucja ma się zająć koszalińskim problemem. O tym, że ptaki giną w zderzeniu z budynkiem filharmonii, Katarzyna Lesner poinformowała RDOŚ. – Najpierw przez tele-

## Zostawcie podloty w spokoju

**Zanim wylecą wysoko w powietrze, muszą opanować trudną sztukę. Młode ptaki, pod okiem rodziców, uczą się latać. I jak każda nauka – przychodzi mi to nie najłatwiej. Zdarza się, że lądują w trawie, gdzieś pod drzewem. Czekają aż zbiorą siły albo aż rodzic się zaopiekuje. Niestety, ludzie, chcąc pomóc, szkoda podlotom. Specjaliści apelują – dajmy się ptakom nauczyć latać.**

Z Bogumiłą Tiece, inspektorem Towarzystwa Opieki nad Zwierzętami, rozmawia Joanna Wyrzykowska.

**Dlaczego małe ptaki lądują na ziemi, co takiego z nimi się dzieje?**

– To podloty. Podlotem określa się ptaka, który opuścił gniazdo (nie jest już pisklęciem), ale nie potrafi jeszcze dobrze latać na dalekie odległości.

**Jak rozpoznać podlota?**

– Dostają dużo sygnałów od mieszkańców, że widzą ptaka, który dziwnie podskakuje, jakby nie mógł odlecieć. To podlot. Obecnie ptaki budują gniazda, odchowują młode, a te muszą gdzieś nauczyć się sztuki latania. Opuszczają gniazdo i rozpoczynają naukę, czego jesteśmy świadkami. Takiego ptaka nie wolno zabierać. On jest pod baczny okiem rodziców, przez nich jest też karmiony. Może również wykazywać mniejszy niż dorosłe ptaki lęk przed człowiekiem.

W takiej sytuacji oddalmy się od ptasiej rodziny. Jednak gdy zobaczymy dorosłego ptaka z uszkodzonym skrzydłem czy innymi ranami lub młodego, który od dłuższego czasu siedzi na ziemi i nie widać w okolicy żadnych dorosłych ptaków, wówczas możemy podjąć interwencję. Niestety, w naszym mieście to problem. Nie ma umowy z lekarzem weterynarii ani z ośrodkiem na ratowanie takich zwierzątek. Wówczas warto wziąć sprawy w swoje ręce i odtransportować ptaszka do lekarza weterynarii.

**Mieszkańcy często sygnalizują, że ptakowi dzieje się krzywdę?**

– Ostatnio otrzymałam zgłoszenie dotyczące kaczek, które wylęgły się w krzakach na osiedlu. Często tak się zdarza. Wówczas, gdy widzimy matkę, odejźmy. Ona wyprowadzi młode w bezpieczne miejsce. Ingerencja człowieka może spowodować, że przerażona matka porzuci młode i odleci. Wówczas

mamy problem. Młode mogą przypłacić życiem ludzką niepotrzebną ingerencję.



**Widzę ptaszka na trawie, pod drzewem, jak mogę się zorientować, czy wymaga mojej pomocy, czy nie?**

– Trzeba chwilę obserwować. Jeśli w okolicy widzimy dorosłe, a ptaszek nie jest ranny – zostawmy go. Rodzice czuwają.

**Miłośnicy ptaków apelują: uważajmy, trwa okres lęgowy.**

**Co to oznacza? Jakie obostrzenia w związku z nim panują na przykład w mieście, na co trzeba zwracać uwagę?**

– Czas między 1 marca a 15 października jest uznawany za okres lęgowy ptaków. Jest to czas dobierania się w pary, składania jaj i wychowywania młodych. Dla poszczególnych gatunków

lub uszkodzania gniazd i innych schronień, umyślnego płoszenia lub niepokojenia ptaków w miejscach noclegu, rozrodu lub wychowu młodych w okresie lęgowym. Niezastosowanie się do przepisów skutkować może skierowaniem wniosku do policji o podejrzeniu popełnienia przestępstwa.

**Konkretnie – w jakich sytuacjach remontowych czyjej zgody potrzebujemy i co możemy zrobić, żeby ptakom nie zaszkodzić?**

– Bardzo często wykonawcy nie wiedzą o przepisach prawa zakazujących prowadzenia prac remontowych w miejscach lęgu ptaków, bytowania nietoperzy itp. W ubiegłym roku RDOŚ w Szczecinie prowadziła szkolenie w Urzędzie Miejskim, dotyczące właśnie prac termomodernizacyjnych i ochrony ptaków i nietoperzy. Niestety, na tym szkoleniu oprócz mnie było może pięć osób. Szkoda. Przepisy mówią, że na wykonywanie prac budowlanych w okresie lęgowym, nawet w pobliżu gniazd i miejsc lęgowych ptaków (bez ich niszczenia), wymagane jest zezwolenie regionalnego dyrektora ochrony środowiska i opinia ornitologa.

**Zdarzają się fałszywe alarmy?**

– Zdarzają. W ubiegłym tygodniu otrzymałam zgłoszenie, że ma być modernizowany komin Miejskiej Energetyki Ciepłej, gdzie na wysokości około 80 metrów znajduje się budka lęgowa sokołów wędrownych. Okazało się jednak, że prace prowadzone były niżej, co nie zakłócało ptasiego miru. Gatunek sokoła wędrownego niemal zniknął z naszego kraju. Obecnie jednak powoli się odradza. Od czterech lat sokoły korzystają z budki lęgowej znajdującej się na kominie MEC. Te koszalińskie, jak się okazało, są pod stałym nadzorem Stowarzyszenia na rzecz Dzikich Zwierząt „Sokół”, które dba o odnowę tego gatunku.

**Jak ludzie mogą wesprzeć ptaki w okresie lęgowym?**

– Bardzo dobre jest montowanie budek lęgowych w ogrodach, na budynkach. Taka budka kosztuje zaledwie około 30-40 zł, a może przysporzyć nam wiele radości, a ptakom dać możliwość spokojnego rozwoju. Wycinka drzew oraz działalność człowieka często doprowadzają do ptasich tragedii. Pomagajmy zatem naszym skrzydlatym przyjacielom.